Nr. 113. Sobota 27. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma dzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dolę, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent. a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie

Polska w obec mających nastąpić konferencji.

Minister francuzki w pierwszej nocie, przesłanej Gorczakowowi, żąda zaprowadzenia takiego stanu w Polsce, któryby mógł dać rękojmię trwałego pokoju. Więc kanclerz odpowiedział, że takie samo życzenie jest także jego pana i cara. Polska również sobie nic innego nie życzy jak ukonstytuowania się na zasadach trwałych. Chodzi tylko o to, jak te zasady trwałe obie interesowane strony pojmują, aby zgodę między wojującemi sprowadzić. Rząd narodowy w swoich organach urzędowych powiada, iż powstał w celu wybicia się z pod panowania moskiewskiego; rząd carski prowadząc wojnę eksterminacyjną, zabijając, mordując, paląc i niszcząc wszystko w Polsce, widzi tylko w wytępieniu Polaków trwały pokój. Obie wojujące strony dają Europie do poznania, iż Polacy i moskale zostawać pod wspólnym rządem nie mogą i nie chcą. Europa jeżeli chce mieć trwały pokój, jedynie na tej drodze sprawę polską załatwić może na zawsze.

Konferencje bez uznania udzielności Polski do niczego nie doprowadzą. Ani Rząd narodowy, ani sumienie obywatelskie nie usankcjonują postanowień konferencji, która by tych życzeń, potrzeb i praw narodowych nie uwzględniła.

Polacy jak każdy inny naród, mają prawo do samodzielnego ukonstytuowania się; im tylko przysłuża prawo stanowienia o własnym swoim losie. Europa może dopuścić się na prawowitych ich interesach gwałtu, ułatwić a nawet dopomódz Moskwie do ujarzmienia nanowo nieszczęśliwego kraju, lecz nigdy Polaków nie zmusi, aby oni sami dobrowolnie zrzekli się praw, jakie nawet wpółdzikim plemionom przysługują.

Rozbiór Polski uznali wszyscy za błąd polityczny; jest to tylko konwencyjna nazwa na czyn, który historja inaczej nazywa.

Do odrobienia tego błędu powinna się Europa przyczynić; zyska na tem pojęcie prawowitości i porządek społeczny.

Ost-deutsche Post powiada, iż Austrja wzięła na siebie pośrednictwo między interesami Polaków a prawowitością carskiego rządu w Polsce.

Zabór nie jest podstawą prawa; może on być ułagodzony z biegiem czasu dobrodziejstwami cywilizacji, jakie spłyną na kraj przez rząd najezdniczy. Ale Moskwa nie umiała i nie potrafi nieprawego i niemoralnego swego czynu uległytymizować; prawa do posiadania Polski więc sobie rościć nie może. Prawa Napoleona I były takie same do Niemiec, jak Aleksandra II i jego poprzedników do Polski. Niemcy powstali: stanowi to najpiękniejszą kartę ich dziejów, obchodzą ten czyn do dziś dnia radością i festynami. Europa uznała słuszność po stronie Niemców. Ost-deutsche Post sama z chlubą wspomina o onych dniach pełnych chwały, kiedy bitwa pod Lipskiem uwieńczyła szczęśliwym rezultatem szlachetne wysilenia synów Germanii. Czyż inne jest kriterjum praw i interesów Polski a Niemiec?

Przeciwko wyrokom konferencji Polska broni nie podniesie ale jej też w obec Moskwy nie złoży dobrowolnie. Pobita będzie wyczekiwać chwili, aż znowu pomyślne szanse dla niej zajaśnieją. Czasową konieczność słuchania rozkazów Moskwy będzie uważała jako zawieszenie broni, ale rządów Moskwy jako prawowitych nigdy nie uzna. Ona jedna będzie reprezentować pojęcie prawa; taki sąd wyda o niej historja. Dziś nie ma już Polska iluzji; rachuje na swe własne siły. Szósty miesiąc prowadzi wojnę z największem militarnem mocarstwem wśród najuciążliwszych okoliczności. Austrja wprawdzie przemawia za humanitarnem postępowaniem w Petersburgu, ale zabiera broń i amunicję, jaką Polacy w obronie swego życia i majątku przez Galicję sobie sprowadzają. Chroniących się na jej ziemie powstańców, internuje po twierdzach czeskich i morawskich; swoim poddanym, spieszącym na pomoc mordowanym braciom, robi procesa i zamyka w więzieniach, co ich pozbawia niektórych przywilejów obywatelskich już na zawsze. W Prusiech postępowanie jest jeszcze bezwzględniejsze. Mimo tego powstanie się trzyma, — jest to jednym dowodem więcej, jak silną jest nienawiść bezbronnego narodu do Moskwy, i jak wszelka tranzakcja na zasadzie godzenia interesów narodu z „prawowitym" rządem cara w Polsce, jest niepodobną.

Po konferencjach Polska nie oczekuje nic pomyślnego. Życzyć by przynajmniej należało, aby historja kiedyś nie zapisała, że za panowania Napoleona III Moskale bezkarnie zabijali w Polsce dzieci, wieszali i męczyli kobiety.

Sprawa polska za granicą.

Intrygi moskiewskie idą dalej swoim trybem, nie tracąc śmiałości mimo niepowodzeń. Zgoda Francji z Anglją we wszystkich wielkich kwestjach, jak się wyraził lord Palmerston, jest solą w oku gabinetowi petersburskiemu, opartemu na obłudzie i wiarołomstwie. Ilekroć porozumienie to od którego rzeczywiście zależy pokój lub wojna w Europie objawi się dosadniej — powstaje natychmiast pogłoska, że cesarz Napoleon na własną rękę poza plecyma Austrji i Anglji porozumiewa się ze wspaniałomyślnym carem co do załatwienia sprawy polskiej. Budberg częstsze i bardzo przyjacielskie robi wizyty panu Drouin de Lhuys, któremu daje zapewnienia, że car chce przyjąć wszystkie warunki, byle tylko cesarz Napoleon pośredniczył i nie odmawiał mu swej rady. (D. 21. b. m. rzeczywiście tak zrobił, jak donoszą kilku dzienników korespondencje). Postępowanie takie wprawia rzeczywiście Anglię i Austrję w podejrzenia rozmaite. Austrja natychmiast się oziębia, Anglia zaś zajmuje stanowisko obserwacyjne.

Lecz te intrygi nie są bez korzyści, szczególnie na Anglię. W takich razach z tamtej strony kanału la Manche słyszymy natychmiast mowę daleko energiczniejszą przeciwko Moskwie za Polską, a w ślad za tem idzie znowu zbliżenie się ces. Napoleona do Anglii, bo cesarz Francuzów wobec rozdrażnionej okrucieństwy moskiewskiemi do żywego opinii swojego narodu nie może pozostawać w tyle za Anglią. Intrygi więc moskiewskie, szkodząc Polakom osobliwie u Austrji, przynoszą im natomiast pożytek u Anglii i Francji, utwierdzając mianowicie wzajemny obu tych mocarstw stosunek. Możemy przyjąć za rzecz pewną, że początkowe aż zanadto jaskrawe braterstwo Napoleona z Aleksandrem II, a mianowicie owa pamiętna mowa ministra Billault w ciele prawodawczem dnia 6. lutego r. b. (kiedy to dano radę Polakom, by się spuścili na wspaniałomyślność cara), przyczyniły się wiele do pokonania początkowej obojętności Anglii, jak z drugiej strony dodając odwagi Prusom do zawarcia konwencji z Moskwą, uczyniła ze sprawy lokalnej polskiej sprawę europejską, uprawniając mocarstwa do interwencji. Rola nadzwyczaj przyjacielska, jaką odgrywa cesarz Napoleon wobec Moskwy, pobudza Anglię do coraz większej natarczywości przeciwko Moskwie, prześcigającej teraz o wiele zapędy francuskie.

Widzimy, że w intrygach Moskwie się nie szczęści.

Im więcej ces. Napoleon grzeczniejszy dla Moskwy, a p. Drouin uprzejmiejszy dla Budberga; tem głośniejsze są dzienniki niezawisłe i to najrozmaitszych barw. Demokratyczne, orleanistowskie, ultramontańskie, niezawisłe i część półurzędowych, współzawodnicza formalnie w traktowaniu sprawy polskiej z największą dla niej sympatją i wpływają tym sposobem na opinię ludu, która, jakto przekonaliśmy się niejednokrotnie, kieruje bardzo krokami cesarza Napoleona.

Przytoczymy tu artykuł wielkiej przyjaciółki Polaków l'Opinion nationale, który zarazem świadczy jak dalece usposobienie prawdziwe a nieudane rządu francuzkiego, jest nieprzychylnem Moskwie, skoro dozwala dziennikom pisać słowami tak gromkiemi:

„Dumni z naszego postępu pisze l'Opinion nationale, szczęśliwi z przeistoczenia zachodniej, środkowej, północnej i południowej Europy w skutek cywilizacji, ufni we wpływ nowych idei na kraje najbardziej w tyle pozostałe, przyklaskiwaliśmy temu jako dziełu ojców naszych i naszemu własnemu, a czytając krwawe roczniki średniego wieku, aż do rzezi i wojen religijnych, mówiliśmy sobie z niezmierną radością: „Oto wznieśliśmy między nami a owemi opłakanemi czasy zaporę nie do przebycia; poskromiliśmy barbarzyństwo: nie będziemy, ani my, ani dzieci nasze, ani wnuki nasze patrzeć już więcej na okropności, których ludy niegdyś były narzędziem i ofiarą."

„Złudzenia te spełzły na niczem. Dawny zaród nie zniszczony. Caryzm oszukał nas fałszywemi pozory. Widząc go przyodzianego po europejsku, sądziliśmy, iż światło wen wnikło, a oto obudza się on z całą energją swej pierwotnej dzikości. Ze sposobu, w jaki się rzucił na swoją zdobycz, ze sposobu, w jaki ją niszczy, męczy i zabija członek po członku — poznaliśmy napowrót Tatara, poznaliśmy Mongoła, poznaliśmy Kałmuka.

„Takim jest ..... lecz ktoż jest ofiarą?

„Ofiarą jest naród, który przez sześć wieków był puklerzem Europy; naród, którego ciało służyło nam za wał, podczas gdyśmy wyrabiali zasady cywilizacji, które dzisiaj stanowią naszą siłę i naszą sławę; naród, o który rozbiły się dziewięćdziesiąt i jeden najazdów tatarskich, zagrażających zatopieniem całego naszego lądu stałego; naród, który po każdem oswobodzeniu nas od tego niebezpieczeństwa, zawsze

---

Z walki w Czechach.

I. Boleslavan i Palacky.

(Ciąg dalszy.)

Palacky oświadczając, że nie czuje się powołanym pisać apologii caratowi, występuje jednak przeciwko słusznemu twierdzeniu Boleslavana, że „car jest głównym gnębicielem wolności." Jako dowód przytacza dokonane (w skutek ciągłych dopominań się polskich obywateli) usamowolnienie włościan, (o którem niżej obszerniej jeszcze) i upomina się dlań o miano „oswobodziciela." „Zresztą, dodaje, niechcę bronić dzisiejszego moskiewskiego rządu, w którego krokach żal się boże, widzę przedewszystkiem brak potrzebnej konsekwencji" (dusledności)!! Czyż to ma znaczyć, że gdyby „oswobodziciel" moskiewski był konsekwentnym i z pierwszym dniem panowania swego rozpoczął uroczysty pochód z mieczem i ogniem, to już nie wiele mielibyście mu do wyrzucenia?

Lecz słuchajmy dalej.

„Prawdą jest, powiada, że dzisiejsze powstanie polskie uważam za wielkie nieszczęście nie tylko dla nas (skąd dla Czechów? widać mimo chęci przeszłość szydłem wyrwała się autorowi), ale przedewszystkiem dla Polaków, i sądzę że ze mną zgadzają się nawet wszyscy rozważni ludzie, nie tylko w Czechach ale i Polsce!!! Tylko rewolucjoniści z instynktu i nieprzyjaciele Słowiańszczyzny, jako też ludzie bez samodzielnego poglądu i własnego sądu, mogą się cieszyć z objawów dzisiejszej polskiej walki" !!!

Ciekawi bylibyśmy, do jakiej kategorji tym sposobem zaliczy p. Palacky hr. Montalemberta i większość najznakomitszych wolnych publicystów naszego czasu? Szkoda wielka, że jak p. Palacky żali się, iż nie może już uczęszczać na nauki do Młodej Bolesławii — większość dzisiejszej cywilizowanej Europy nie może być oddana do zreformowania p. Palackiemu, bo wtedy pewno wolni byśmy byli i od tych instynktowo-rewolucyjnych, głupich czy dziecinnych lub anti-słowiańskich objawów wolnych narodów! Wielka szkoda!

Na chwilę przerywam. Chcę się wytłómaczyć ze zwrotu, jak ostatni. Zapewne odzywać się w takiej formie uważamy za niegodne, choćby tylko poprostu ludzi, mających się za wykształconych, a nie już za powagi naukowe; użyliśmy jednakowo tego sposobu, by dać poznać autorowi „odpowiedzi," że na coś podobnego lżej niż na cokolwiekbądź się zdobyć. że wielka więc szkoda, iż tak słabej broni, tak hojnie używa p. Palacky. Co chwila tam zwrot do młodości Boleslavana, tu do mniejszej nauki i doświadczenia, tam do chęci szkołowania jemu i całemu światu, tu znów do szyderczych porównań zasług cara w czynach (u niego w dobrej wierze) z Boleslavanovemi „pouchymi frasesmi," nad które do dziś przez swą (znowu) młodość nie mógł więcej jeszcze nic uczynić dla wolności, i t. p. i t. p.

Ale wracajmy.

W przerwanym ciągu Palacky pocieszając nas w każdym razie swoją sympatją, „która nie może być obcą szlachetnemu sercu ku tym, co będąc porwani jakąkolwiek koniecznością do krwawego boju, poświęcają w nim swe życie, siły i majątek, radby jednak by Boleslavan zacytował mu chociaż jednego Polaka, nawet z dowódzców powstania, któryby się cieszył nadzieją, iż Polacy o własnych siłach zwyciężą moskali."

Szkoda wielka, że historyk Palacky nie przeczytał czy niezapamiętał historycznego, wielkiej wagi dokumentu, t. j. pierwszego manifestu Rządu narodowego. Znalazł by tam odpowiedź, której żąda od Boleslavana.

Dalej wyprowadza sławne twierdzenia, które podobnie jak owa sentencja o niedoroście do swych przyrodzonych praw, najczarniejszą dobrowolnie chcą zakreślić przyszłość nie tylko nam, ale i swemu narodowi.

I tak zaprzeczywszy najpierw rozgłaszanym zwycięstwom Polaków, które wedle niego są tylko na papierze, pyta się, jeżeli by nawet (i znowu dodaje) wedle życzenia Boleslavana i jego zwolenników cała Europa rzuciła się na pomoc Polakom, tak, że oni nakoniec emancypują się od władzy moskiewskiej, czy oni będą potem rzeczywiście samodzielni? Sam sobie odpowiada: Nie! i następnie popiera rozumowaniem:

„Doba, w której mogły się tworzyć i utrzymać w zupełnej niezależności państwa drugo a nawet trzecio-rzędne, przynajmniej w Europie na wieki minęła. Doczekaliśmy się tego i my, że już i w Europie, rządząc się własnym interesem, politykę samodzielną przeprowadzać mogą tylko mocarstwa światowe, jakiemi są Anglia i Moskwa, inne zaś państwa mniej lub więcej silne muszą zwracać na nie uwagę i rządzić się wedle dążności tychże."

Cieszcie się narody! ciesz się narodzie czeski z przyszłości, jaką ci gotują twoi przywódcy. Słyszałeś o wieku! słyszałeś że Polskę nie wie jeszcze czy umieścić nawet do drugiego czy trzeciego rzędu państw? Cóż więc ciebie czeka? Domyśl się!

Zbliżamy się teraz do nader ciekawego punktu „odpowiedzi," odnoszącego się wprawdzie czysto do stanowiska jego w naszej sprawie, w którym jednakże autor odmalował się w barwach godnych powyżej rozwiniętych zasad politycznych. Nie możemy jednak pominąć tu ciekawego wywodu jego mocarstw światowych.

Widzieliśmy, że do ostatnich zaliczył był tylko Anglję i Moskwę. „Wielki mistrz zas nadsekwański, powiada on, dyletantuje wprawdzie także w polityce świata, lecz z niewielkiem dotychczas powodzeniem, i wiadomo jest, że nic nie pomyśli już przedsięwziąć większego, bez zezwolenia Anglii, a nawet nic przeciw jej woli." Mniejsza z tem, że historjograf w zakresie wyższej polityki cokolwiek się zabłąkał i jedynego jeszcze przedstawiciela postępu (w gronie jemu równych rozumie się) ochrzcił dyletanta mianem; nie dziwiło by nas to wcale, gdyby nie było w tem z góry nakreślonej tendencji. A że tak jest, posłuchajmy tylko, co i z tych dwóch jego mocarstw jedynych w dalszem pozostanie rozumowaniu.

(C. d. n.)

odradzając się, wybawił nas także od barbarzyństwa muzułmańskiego w bohaterskich zapasach, trwających półtrzecia wieku. —

„Oto co Polska dla nas uczyniła, — oto jej prawa do naszej wdzięczności.

„Miałżeby tak szlachetny narod w ustroju europejskim być tylko kołkiem niepotrzebnym? Miałażby jego, od Opatrzności przydzielona mu rola skończyć się z dniem, kiedy pod murami Wiednia ocalił po raz ostatni cywilizację?

„Oto jest zdanie, którego bronią w Petersburgu i Berlinie; ale wystarczy jedna chwila rozwagi, wystarczy jeden rzut oka na kartę europejską, aby pojąć, iż od Polski mamy się spodziewać na przyszłość nie mniej od tego, cośmy otrzymali w przeszłości. I w istocie, od przywrócenia niepodległości tego kraju, od zmartwychpowstania tego szlachetnego narodu zawisły i równowaga polityczna świata, i tryumf prawa narodów, i zniesienie prawa zaboru, i ustanie armji stałych, a tem samem rozwój normalny cywilizacji.“

Następnie, przytaczając okrucieństwa, popełniane przez moskali w Polsce, tak dalej mówi ten dziennik francuski:

„Czyliż Europa, w dziewiętnastym wieku, ma dalej przypatrywać się obojętnie tym okropnym rzeziom?

„Niechaj nam wybaczą czytelnicy, żeśmy jeszcze raz powrócili do tych rozważań wyższego rzędu. W nich to powinniśmy szukać punktu wyjścia naszej polityki, a chodzi głównie o to, aby w tak ważnych okolicznościach, w jakich się obecnie znajdujemy, niedopuścić, by je straciły z oczu opinja publiczna i rządy.

„Nie, Europa nie dopuści wytępienia Polski. Moskwa i Prusy nie odsuną jej wobec największego obowiązku zbiorowego, jaki kiedy miała do wypełnienia. Otrzymane dobrodziejstwa i interes przyszłości, wszystko nas skłania, wszystko nas obowiązuje do rychłej, energicznej interwencji na korzyść tego zbyt długo opuszczonego narodu.

„Kwestja ta przedstawia nam się pod innym względem, który nie mniej jest ważnym. Krew płynie strumieniami w Polsce; Moskwa depce tam codziennie najświętsze prawa ludzkości; to barbarzyństwo rozwija się tam z całą siłą i z całą wystawnością! A czyliżby nam przebaczono kiedy, nam Francuzom, Anglikom, Austrjakom, Włochom, Skandynawom, żeśmy z dwoma miljonami żołnierzy w naszych koszarach, wahali się na podobny widok bronić cywilizacji przeciw dzikości, wolności przeciw despotyzmowi, prawa przeciw sile zwierzęcej?“

Siécle nie wiemy już poraz który rozpisuje się nad planem kampanji francuzkiej w Polsce.

Gazette de France legitymistyczna, sprzeciwia się kongresowi a woła o interwencję zbrojną, kończąc patetycznie: „Czyż to Francja przestała być córą najstarszą kościoła i sędzią narodów? Papieztwo i Polska odpowiedzą kiedyś na to pytanie.“

Jedna tylko la France, reprezentująca ciągle jeszcze politykę nadworną cesarza, gubi się w nadziejach i otusze, że wszystkie trudności sprawy polskiej zostaną załatwione na drodze pokojowej.

Przyznamy się, iż wolelibyśmy stokroć, by wszystkie dzienniki półurzędowe w tej chwili pisały w tym samym duchu, niżeli — jakto czyni Morning Post angielska i Patrie, organ Walewskiego — by się siliły na niewczesne a próżne inwektywy przeciwko Moskwie.

Bardzo politycznie pod tym względem postępuje sobie Times londyński. Powiada, że Anglja nie może i nie chce prowadzić wojny z Moskwą o Polskę. Żąda, by ministrowie ani organa ich ni słówkiem nie ośmielały Polaków do trwania w usiłowaniach powstańczych, gdyż ze strony Anglji będą omyleni w swych nadziejach, jeżeli jakowe żywią... W chwili, kiedy Moskwa decyduje się, czy ma przystać lub nieprzystać na warunki mocarstw, język taki ze strony Timesa ma wielką donośność bałamucenia, gdyż Times jutro wręcz coś przeciwnego napisze.

Podobnież lorda Russela z dnia 8. czerwca protest przeciwko interwencji zbrojnej — i to odkładanie obrad nad adresem do królowej w parlamencie angielskim aż do chwili nadejścia odpowiedzi moskiewskiej — nie jest bynajmniej oznaką obojętności i zimna angielskiego.

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 26. czerwca.

(SKI) Wczoraj u nas w Krakowie działo się na rynku i na Szewskiej ulicy prawie to samo, co przed dwoma laty w Warszawie. Rzecz tak się miała. Umarł jakiś ajent policyjny, który niegdyś za denuncjację czy za przyaresztowanie pewnego ucznia, obity został kijami i wpadł z tego powodu w chorobę, na którą nareszcie umarł. Głośniejsza część naszego miasta, dowiedziawszy się o nastąpić mającym pogrzebie zmarłego, zebrała się tłumnie na ulicy Szewskiej, gdzie nieboszczyk ajent leżał na katafalku, i obrzucając najprzód błotem wieko jego trumny, krzycząc i świstając wzbraniała spełnienia na nim chrześcjańskiego obrządku pogrzebowego, manifestując od siebie, że taki człowiek nie wart być pochowanym na świętem miejscu, że miejsce dla niego na Grzegórzkach. Przesadny zapał hałaśliwej młodzieży ulicznej doszedł do tego stopnia, że przybyły do eksportacji ksiądz, oraz karawan, oddalili się przed natłokiem gwarnego tłumu, robiąc bardzo roztropnie, bo nie nastręczając sposobności do nowych krzyków i niedorzecznych już nawet explozyj. Inaczej sobie potem postąpiła c. k. policja, która sprowadziła wojsko, a to kolbami zaczęło rozganiać tłumy. Skutek w takich razach bywa zawsze jednaki: zamiast ustąpić bagnetom, gromady ciekawych zwiększały się coraz bardziej i wkrótce cała ta część miasta przepełniona została publiką. Wojsko pod komendą ajentów i policjantów zaczęło rozganiać tłumy kolbami, Szewską ulicę otoczyło tak, że nikogo na nią nie wpuszczało, a co najgorsza chwytało przechodzących lub zatrzymujących się na chwilę i odprowadzało na odwach. Było też kilka wypadków, na które oburzył się najspokojniejszy umysł nawet c. k. urzędników. O godzinie 5 stan oblężenia się nie zmienił, tylko szeregi wojska wypędzały nieustannie ludność przechodzącą po rynku. W tym czasie uczniowie z gimnazjum powracali do domu. Dwóch, może trzynastoletnich złapał jakiś policjant i bijąc i popychając pędził przed sobą. Kapral z wojska liniowego ujął się za niewinnymi, zreflektował policjanta, i za to zaaresztowano kaprala; policjant krzyczał na niego, że sam buntuje..... Dwóch obywateli stało sobie koło Sukiennic. Przechodzi ajent policyjny, a oni spojrzeli na niego. Przybiega do nich i z surową miną zapytuje się: czemu się tak buntowniczo patrzą. Mina obywateli byłaby powodem aresztowania, gdyby nie ich zdrowy rozsądek, który nakazał im odwrócić się od ajenta i spokojnie udać się w inną stronę. Obywatele owi mogą w razie potrzeby wskazać ajenta. Co chwila widziałeś aresztowanych, prowadzonych szybkim marszem na odwach. Tu wzięto akademika w czapeczce zwanej kepi, tam dziewczynę idącą po bułki do Bartla, tu znowu powracającego do domu lokatora. I trwało tak do godziny $8^1/_2$; w tym czasie, nie wiedzieć z jakiego powodu, ściągnięto wojsko z rynku, ale ulica Szewska była jeszcze zamkniętą.

Ciało nieboszczyka otoczone silną strażą policji, pogrzeb odłożony nie wiadomo na kiedy. I otoż macie obraz wczorajszej trwogi naszej.

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

Z Kaliskiego 21. czerwca. Nowe dowody przychodzą, że Moskwa w wojnie z nami ma się za uwolnioną od wszelkich praw i zwyczajów, które są przez cywilizowane narody przyjęte i szanowane, nawet w tak wyjątkowym stanie, jakim jest stan wojenny. Jeden z naszych mniejszych oddziałków formował się w lasach w Wieluńskiem. Siły jego niewielkie polegały głównie na strzelcach i kosynierach. Garstka ta wzmagała się zwolna i miała urość w znaczny oddział. Tymczasem czujna Moskwa wcześnie przez denuncjantów o tem uwiadomioną została. Nie znając jednakże dokładnie liczby naszych, wzmocnionemi siłami napaść postanowiła. W tym celu część załogi kaliskiej i wieluńskiej w niedzielę 14 t. m. wyruszyły i posuwając się jednocześnie, skoncentrowały się niedaleko Węglowic. Tak zjednoczone siły wynosiły około 1000 piechoty ze strzelcami, 300 kozaków i 4 armaty. Nasi z wieczora o tych ruchach uwiadomieni, ruszyli z miejsca i według rozkazu ku lasom lututowskim posuwać się zaczęli. Te manewra trwały aż do południa dnia następnego t. j. poniedziałku nasi dotarli już o dwie prawie wiorsty od miasteczka Lututowa. Moskale prowadzeni przez biegłych szpiegów zbliżyli się na strzał karabinowy, poczem padły niebawem pierwsze strzały z ich strony. Nasza garstka, niezmiernie znużona, w tak krytycznem położeniu dzieli się na dwa oddziały, jeden z nich przeważnie składający się z kosynierów pod dowództwem Korytyńskiego przyjmuje bitwę w tem miejscu i z mężnem sercem czeka sił moskiewskich, podczas gdy drugi, liczący głównie strzelców, mających tylko po 5 nabojów pod dowództwem Tatara (pseudonim) postanowił iść na przebój, i w ten sposób ratować broń i ludzi. Czas ku temu był największy, bo konnica moskiewska otoczyła już prawe skrzydło naszego oddziału. Tatar rotowym ogniem przywitać kazał nieprzyjaciela i w ten sposób otworzył sobie wolne przejście przez jazdę nieprzyjacielską. Tatar ze swoimi strzelcami miał czas przerznąć się w głąb lasu.

Inny całkiem los spotkał drugą połowę naszego oddziału. Składał się on, jak powiedzieliśmy, głównie z kosynierów, i nie liczył więcej jak 120 ludzi, siły zaś moskiewskie dochodziły według wyżej zrobionego zestawienia do 1300. Korytyński, dowódzca naszej garstki, energicznemi słowy zachęca dzielną wiarę do walki i sam rzuca się z nieustraszonością lwa naprzód. Tymczasem moskiewscy żołnierze powychodziwszy z krzaków, gdzie się dotąd ukrywali, otoczyli naszych zewsząd nieprzełamanym łańcuchem. Opór naszym zdał się niepodobnym. Rzucają więc broń i proszą o pardon. Moskiewska tłuszcza czeka na wyższy rozkaz, co zrobić w tem położeniu. Ten niebawem przychodzi — i na wieczną hańbę dla oręża moskiewskiego brzmi: w pień wyciąć buntowszczyków! Tak upoważnione zbiry rzucają się z wściekłością tygrysa na naszych bez broni i na kolanach. Scen następujących żadne pióro opisać nie jest zdolne.

Podam tylko rezultata tej wiekopomnej rzezi, o których sumiennie się przekonałem, i za których autentyczność ręczyć mogę. Na placu bitwy zostawili moskale 64 zamordowanyh i 46 najstraszniej poranionych, czterech tylko wzięli do niewoli. Tak zabici jak i ranni leżeli do naga obdarci. Trupów i rannych detalicznie oglądałem, ani jeden z nich nie ma mniej jak cztery rany, ran postrzałowych ledwo kilka naliczyć można, reszta są rany od pchnięcia bagneta lub od pałasza, niektórzy noszą na sobie do dziewięciu ran, rany piersiowe i brzuchowe przeważają. Między trupami widziałem dwóch, u których czaszka najzupełniej wyłamana i mózg wyrwany, u kilku gardła były poderznięte. U wszystkich prawie są znaki widoczne kolbowania lub uderzeń podkowami. Rannych zbierać nie pozwolono aż do nadejścia wyraźnego rozkazu od pułkownika. Tem zadaniem zajęła się z poświęceniem, wrodzonem naszym wielkodusznym Polkom, pani Taczanowska, na której terytorjum całe zajście miało miejsce. Rannych przewieziono niebawem do lututowskiego dworu, gdzie ich umieszczono i wszelkiemi wygodami, o ile w pierwszej chwili było możliwem, otoczono. Pierwszą pomoc otrzymali nasi ranni od zacnego wojskowego lekarza pułku schlüsselburgskiego, który opatrzywszy najprzód swoich, aż do późnej nocy niósł pomoc lekarską naszym. Między rannymi ani jednego nie masz, któryby był lekko ranny, i w pierwszych zaraz 40 godzinach umarło z nich 11, a według zdania lekarzy, umrze jeszcze podobna liczba. Dowódzca Korytyński, uniesiony z ciężkiemi rany z placu boju, skonał z wielką przytomnością umysłu we 24 godzin po walce. Z osób więcej znanych poległ prócz Korytyńskiego, któryś z Unrugów, który nosił na sobie znaki 9 ran, reszta składa się z naszych włościan i mieszczan małych miasteczek. W środę koło południa odbył się pogrzeb nieszczęśliwych ofiar wśród licznego udziału chłopów i żydów; do 40 księży zjechało się na ten smutny obrzęd; dla wszystkich zdołano jeszcze zrobić trumny.

O wyprawie pułkownika Łapińskiego zamieszczamy następujące urzędowe doniesienia Sztokholmskiej Gazety Pocztowej:

„Wisby 15 czerwca god. 7 min. 15 przed południem.

„Okręt duński Emilja pod dowództwem kapitana Wilken, lądował wczoraj przed południem przed Klinteham. Było na nim 88 ludzi pod pułkownikiem Łapińskim. Przybył on na brzeg w czółnie wraz z kilkoma oficerami. Opowiadali, iż przed 11 dniami odpłynęli z Kopenhagi, chcieli lądować na jakiemś wybrzeżu moskiewskiem, przyczem utonęło kilku ludzi, w skutek czego zaniechali lądowania. Szukali pierwszego lepszego portu i zawinęli w Klinteham, gdzie chcą z powodu zmęczenia przez kilka dni wypocząć. Wzbroniono do dalszego rozstrzygnięcia komunikacji między okrętem a lądem. Kompanja strzelecka z Klinteham jest przeznaczoną do utrzymania spokoju.“

Drugi telegram był tej treści: „Wisby 15 czerwca 7 god. 40 min. po południu. Pułkownik Łapiński chce swoich ludzi w dwóch oddziałach przez Sztokholm i Gothenburg przeprowadzić do Anglji. Sekretarz rządu krajowego udał się do Klinteham.“

Nareszcie nadszedł trzeci telegram: „Wisby 16 czerwca god. 8 min. 40 przed południem. Zaraz po odejściu pierwszego doniesienia cała załoga polska Emilji przybyła na rozkaz pułkownika Łapińskiego czółnami okrętowemi na ląd, zamierzając z powodu panującej słabości przez kilka dni wypocząć. Prócz oficerów i lekarza wszyscy są bezbronni. Rozkwaterowali się w dwóch miejscach, a konzul Hertz dał im do dyspozycji magazyn. Niemożna ich było zakwaterować po domach. Pieniędzy im nie brak; za wszystko płacą gotówką.“

Załoga ta przesiadła w Sundzie na południe od Landskrone z innego okrętu na statek Emilja. Kapitan oznajmił, że na statku znajduje się nieco broni, kul i prochu. Lądując pod Połągą utonęło 24 ludzi. Ponieważ niebyło wody i żywności, wrócili, chcąc się udać napowrót do Sztokholmu.

Rząd szwedzki posłał potem następujący telegram do Wisby:

„Ponieważ pułkownik Łapiński odpłynąwszy z Malmö, gdzie otrzymał zapomogę z funduszów publicznych, wraz z ludźmi zobowiązał się opuścić Szwecję, a pomimo tego powróciwszy, chce się udać do Anglji, rząd królewski zezwala na to, lecz nie przez Gothenburg i Sztokholm, ale parowiec Kome ma się udać z Karlskrone do Klinteham i zawieść Łapińskiego z ludźmi i rzeczami do którego z portów angielskich; kr. dowódca ma zarządzić, ażeby wszelką broń, znajdującą się na statku, oddano władzom do przechowania aż do nadejścia statku, do którego to czasu ludzie ci nie mają opuszczać Klinteham. Podp.: Manderström, Platen, Malmstem, Bredberg, Eckström.“

Admirał w Karlskrona dostał zarazem rozkaz odesłania do Klinteham statku parowego Oraedd.

Köln. Ztg. podaje w korespondencji ze Sztokholmu następujące szczegóły o tej wyprawie: „Nadeszła wiadomość, że na duńskim szonerze Lauritz Christensen odpłynęli Polacy 4. b. m. z Malmoe bez broni mimo Helsingör w kierunku północnym. Już dawno wiadomem tu było, że zamierzają lądować pod Połągą. Natychmiast więc telegrafowano z Helsingör o odjezdzie i o kierunku wyprawy. Na wyspę Gothland przybyli zaś statkiem Emilia z pod Połągi. Pokazuje się więc teraz, że cała wyprawa przeniosła się po drodze ze statku Lauritz na parowiec Emilia, który naładowany bronią czekał na nią w miejscu umówionem. Że zmiana ta uszła uwadze moskiewskich statków obserwacyjnych, jest rzeczą pewną, a da się tylko tem wytłumaczyć, że Łapiński był w Kopenhadze dobrze zawiadomionym o ich ruchach. Udało się mu przybyć niepostrzeżenie do brzegu i miał lądować blizko Połągi. Łapiński udał się najprzód z trzema towarzyszami czółnem w celu rekognoskowania brzegu, zatrzymał się tam kilka godzin, a dowiedziawszy się, iż w poblizkości niema nigdzie moskali, dał rozkaz do lądowania. Obrał do tego 24 najodważniejszych ludzi, między tymi 16 Francuzów. Tymczasem wywróciła się łódka i wszyscy utonęli. Okoliczność ta równie jak i niepogoda zmusiły go do oddalenia się od brzegu. Łapiński chciał powrócić do Sztokholmu, na co jednak kapitan okrętu, który za przewóz otrzymał nagrodę 2000 talarów, żadną miarą niechciał przystać, obawiając się konfiskaty okrętu, popłynął ku zachodniej stronie Gothlandji i wylądował tam w nocy z 14. na 15. b. m. Podług innych brak wody i żywności, równie jak i słabości miały być przyczyną lądowania tam.“ Co dalej się stało, widać z telegramów powyższych.

Syn Hercena, wydawcy Kołokoła, opuścił Sztokholm, podczas gdy Bakunin zajmuje się tam jeszcze tłumaczeniem na język szwedzki różnych odezw rewolucyjnych, które mają być wysłane do Finlandji. Rozrzuceniem Kołokoła po całej Moskwie nie uzyskał wielkiego skutku.

Nouvelliste de Marseille donosi ze Smyrny pod dniem 16 b. m. co następuje: „Polski pułkownik Kieszkowski uorganizował tu za pozwoleniem rządu z wychodźców polskich mały korpus w liczbie 267 ludzi, którym dozwolono nosić jednostajny polski uniform narodowy, ale bez broni. Kieszkowski, który opłaca regularnie swoich ludzi, oczekuje jeszcze kilku oficerów z Konstantynopola, poczem zamyśla odpłynąć z swoim oddziałem paropływem towarzystwa Messagérie imperiale do Marsylii, a z Francji dostać się przez Szwajcarję do Polski. Dyrekcja tego towarzystwa postanowiła ze względu na cel patrjotyczny tej wyprawy, przewieźć korpus Kieszkowskiego bezpłatnie do Marsylii.

Nr. 2. tajnie wychodzącego pisma w Warszawie „Polska“ wzywa Polaków do pilnego dowozu broni. Dalej zamieszcza artykuł o politycznej słuszności sprawy polskiej i stan obecny działań dyplomatycznych w sprawie polskiej, a nareszcie donosząc o morderstwach, popełnionych ostatniemi czasy przez moskali, oznajmia, iż odtąd Polacy muszą tak samo postępować z ujętymi moskalami.

Kronika zamieszcza ciekawy dokument do zdarzeń ostatnich, który pospieszamy zamieścić w piśmie naszem. Jest to list Hebdy, kontrolora głównego skarbu królestwa Polskiego, do margrabiego Wielopolskiego, wyjaśniający nieco sprawę z zniknionemi milionami:

„Lubeka 16 czerwca 1863. Margrabio! Przez lat trzydzieści służyłem w wydziale skarbowym; zdawało mi się, że tym sposobem pod każdym rządem, nawet pod moskiewskim, mogę być pożytecznym ojczyźnie, mogę w obec zatracenia istności jej politycznej, czuwać nad jej całością materjalną, finansową, pieniężną. Do r. 1861 położenie było pozornie znośne. Od czasu jednak pamiętnych wypadków lutego, postępowanie najazdu stało się okropnem. Obracanie funduszów, w pocie czoła przez obywateli kraju składanych, na wymysły ciemięztwa, szpiegostwa i ucisku, krwawiło serce każdego Polaka, a szczególniej moje, który byłem obowiązany w tych niecnych operacjach czynny brać udział. Ileż razy podziwiałem cię margrabio, że ci tak łatwo przyszło zaprzeć się ojczyzny i imienia Polaka!

„Przez całe życie moje nie zasłużyłem się niczem ojczyźnie Dziś więc, wobec usiłowania narodu wyjarzmienia się z pod caratu, powziąłem zamiar uratować resztę narodowych funduszów od niecnej grabieży. Przy współudziale zacnych mężów, którzy nad wyswobodzeniem Ojczyzny pracują, Bóg pobłogosławił moje przedsięwzięcie, i dziś przepędzę resztę dni życia mego spokojnie, daleki od wyrzutów sumienia, jakie zimnym synom ojczyzny towarzyszyć muszą.

„Piszę do ciebie margrabio dla tego tylko, aby was w napadzie mściwości wstrzymać od zatracenia kolegów moich, którzyby dali jakikolwiek powód do podejrzeń.

„Wszyscy są oni niewinni, a naruszenie ich spokojności, powiększyłoby tylko długi wykaz podłości, jakich się już dopuściłeś i jeszcze pewno dopuścisz margrabio. — Hebda.“

Kronika donosi:

„Kozacy odbywali rewizję w Wilanowie, Służewie i Zawadach, dobrach hr. Augusta Potockiego pod Warszawą. Najbliższe szczegóły mamy o Wilanowie. We wtorek 16. b. m. o 1szej po północy przyszło dwie sotnie kozaków z pułkownikiem, majorem i kilku oficerami, obstawiwszy cały Wilanów, o 3ciej zbudzili wójta i kazali mu się wszędzie prowadzić, rewidując jak najściślej pałac, szpital, browar i każdą chałupę na wsi itd. szukając jak się zdaje tylko ludzi. Rewizja trwała od 3ej aż do 8ej z rana, która bardzo szczęśliwie się skończyła, gdyż nic nie znaleziono, ani nikogo nie aresztowano. Kozacy sprawowali się bardzo spokojnie, a nawet grzecznie; zapewne przez wzgląd na to, że w Wilanowie był przyjmowany ich car, a może dla bliskości Warszawy, a nareszcie dla tego, że nic i nikogo nie znaleziono. Zdaje się, że ta rewizja nastąpiła w skutek jakiejś denuncjacji, o której nawet sam pułkownik się wyraził.“

Z Wiednia.

Wiedeń dnia 25 czerwca.

(?). Posiedzenie dzisiejsze zwabiło wielką ilość słuchaczów, tak że wszystkie galerje były przepełnione. Ławy ministerjalne niemal wszystkie obsadzone. W loży cesarskiej trzech arcyksiążąt. To wszystko z powodu rozpraw nad projektem adresu, jako odpowiedź na mowę tronową. Zdaje się że tylko wzmianka o sprawie

polskiej w adresie, była przyczyną tak licznego zebrania ciekawych. Po załatwieniu czytania protokołu i innych bieżących spraw małej wagi, przyszło do ogłoszenia złożenia mandatów posłów czeskich, pp. Grünwalda, Zaka i Tomka, a później podanie jedynastu Czechów, pomiędzy tymi Wład. Riegera, Zeleniego, Pracheńskiego, Stanka i drugich. Podanie to zawiera w sobie całe usprawiedliwienie kroku, który przedsiębiorą, nie chcąc należeć do Rady ściślejszej, dopóki ta nie zostanie pełną. W tym razie obiecują zająć swe miejsca z pewnością. Prezydent, nie chcąc sam rzeczy rozstrzygać, pozostawił Izbie decyzję, a po zapytaniu, czy Izba uważa krok Czechów pismem tem za usprawiedliwiony, chciał całą sprawę tym sposobem niby załatwić. W przeciwnym razie postanowił użyć przepisów regulaminu, wezwać posłów czeskich i czekać na odpowiedź 14 dni, po upłynieniu terminu uważać zaś wspomnionych posłów jako rezygnujących na swe mandaty. Przed głosowaniem poseł Zyblikiewicz zażądawszy głosu, oświadczył w imieniu polskiego koła, że z powodów łatwych do zrozumienia, Polacy wstrzymują się od głosowania w tej sprawie. Toż samo uczynił Prażak, poseł morawski, w imieniu swych kolegów kilku. Izba nie uznała tego tłumaczenia za dostateczne. Dla tego prezydent postąpi sobie wedle regulaminu z posłami czeskimi. Nikt za Czechami nie powstał, owoż tym sposobem załatwiono tę sprawę drażliwą, o której wiele dałoby się powiedzieć.

Teraz przystąpiono do rozpraw nad projektem komisji adresowej. Sprawozdawcą był Giskra, który pokrótce wyraził stanowisko, jakie komisja ta w obec mowy tronowej i wypadków europejskich, mianowicie polskich zajęła. Do ogólnej debaty zapisali się: Tschabuschnigg, Krainiec, niemiecki poeta nie bez talentu, potem Berger, obrany na miejsce ś. p. Pillersdorfa, Kuranda, Grocholski, Wężyk, Prażak i Riehl. Tschabuschnigg przemawiał bardzo krótko i to nad ustępem w adresie, który o sprawie polskiej wspomina; oświadczył w imieniu kolegów swoich współczucie dla polskiej sprawy, żądał autonomii dla Kongresówki i zawarował nietykalność państwa, życząc wypadkom dobrego powodzenia. Berger mówił o sprawie niemieckiej i polskiej, jako o sprawach zewnętrznych, tudzież o węgierskiej, jako wewnętrznej. W sprawie polskiej zajął stanowisko sprawiedliwości i ludzkości i zakończył życzeniem odbudowania Polski. Mówił pięknie i gorąco za polską sprawą, co ma tem większe znaczenie, ponieważ Bergera uważają tutaj za bardzo zdolnego, mającego wiele stronników w Wiedniu. Berger najpiękniej zastąpił Pillersdorfa. Grocholskiego mowa zrobiła w Izbie wielkie wrażenie. Podniósł on w niej całą sprawę polską, mówił gorąco i bardzo dobrze.

Słuchano go z największą uwagą i podzielano widocznie zdania przezeń wyrażone. Wynikiem rozumowań politycznych jego jest konieczność szybkiej pomocy i restauracja całej Polski. Mowa ta należy niezaprzeczenie do najlepszych mów parlamentarnych w polskiej sprawie. Więcej o niej nie piszę, bo ją później zapewne w całej rozciągłości w gazecie swojej umieścicie.

Po Grocholskim mówił Wężyk. Mowa jego jest również dobra, obejmująca sprawę w całej pełni; ale Wężyk mówił dziś dość nie głośno i walczy okropnie z niemczyzną. W przedstawieniu przedmiotu stanowi to stronę ujemną mowcy. Szkoda, iż wypadło Wężykowi mówić zaraz po Grocholskim, albowiem dla tego nie podołał utrzymać na równi u słuchaczów uwagi i wrażenia, jakie Grocholskiego przemówienie wywarło. Zapomniałem dodać, iż przed Grocholskim zaraz po Bergerze mówił Kuranda o polskiej sprawie tylko, ale ze stanowiska czysto austrjackiego. Cieszy się z opuszczenia przymierza św. przez Austrję i przychylenia się do państw zachodnich. Mówi przeciw Moskwie, jako nieprzyjaciółce największej istnienia Austrji; zastrzega sobie zaś pokój i całość państwa austrjackiego. Prażak wspomina o niekompetencji z lekka, o niezwołaniu sejmu węgierskiego i kroackiego, ubezpiecza się przeciw czynionym zarzutom panslawistycznym i dodaje, iż niebyłby o tej napomykał okoliczności, gdyby jej z prawej strony (Grocholski i Wężyk) nie podniesiono. Z tamtej strony (centralistycznej) uważałby był zarzut ten za nieznajomość stosunków. Zakończył zaś Prażak iż w razie niedopełnienia posłannictwa Austrji względem Sławian, można się spodziewać ostatecznie tego, co mieści w sobie tendencja panslawistyczna. Do tego oświadczenia Prażaka przystąpił Toman, Kraniec, w zupełności, a ponieważ Riehl zrzekł się głosu, oświadczył prezydent ogólną debatę za ukończoną, oznaczył na dzień jutrzejszy posiedzenie i dalsze rozprawy szczegółowe nad adresem i zamknął dzisiejsze posiedzenie.

Kronika.

* Nabożeństwo za ś. p. Leona Frankowskiego odbyło się wczoraj u OO. dominikanów przy nadzwyczaj licznem zebraniu.

* (Proces p. Karola Cieszewskiego). Przeciw wyrokowi tutejszego c. k. sądu wyższego, którym skazano byłego redaktora Czytelni dla młodzieży, p. Karola Cieszewskiego, jako winnego zbrodni stanu na trzy lata ciężkiego więzienia, odwołał się tenże do sądu najwyższego w Wiedniu. Sąd najwyższy jednak potwierdził wyrok drugiej instancji w drodze prawnej, i tylko na mocy przysłużającego mu prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary zniżył takową na rok ciężkiego więzienia. Że jednak p. Cieszewski wykazał się jako jest chory, wstrzymywano się z wykonaniem wyroku. Lecz przed trzema dniami zesłano do niego komisję do sprawdzenia choroby. Lekarze potwierdzili, iż jest słabym. Pomimo to dnia 25. b. m. zesłano do niego niespodzianie woźnego ze strażnikiem, którzy go już nie odstąpili i wieczorem do szpitalu kryminalnego w Brygidkach odwieźli.

* (Proces Dzwonka.) Redakcji Dzwonka wytoczono proces o zakłócenie spokojności publicznej przez umieszczenie artykułu p. t. „Kościuszko i chłopek".

* (Pieśni na nutę polską w ruskich cerkwiach). Mimo zapewnień Słowa i jego koterji, iż duchowieństwo ruskie nie ma żadnej sympatji dla Polski, mimo jego powiedzenia: „My z naszoj storony ani hrudoczki ne dołożym do odbudowania Polski", mimo twierdzenia apokaliptycznego autora apologji obrzędowców, że w szkołach ruskich nie usłyszysz „Boże coś Polskę", lecz usłyszysz tylko „Boże, chrani caria", pokazuje się, iż bracia Rusini nie są tak całkiem nieprzychylni żywiołowi polskiemu, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność iż dziekan w Bóbrce w Brzeżańskiem, troskliwy o utrzymanie pieśni cerkiewnych w dawnej czystości, widział się zmuszonym, wydać kurendę do podwładnego duchowieństwa greckiego, w której podnosząc, iż w niektórych cerkwiach dekanatu bobreckiego wchodzą w używanie pieśni nabożne na nótę „Boże coś Polskę" i wstrzymując się, jak mówi, od dalszych uwag, zakazuje surowo wprowadzenie „w cerkwiach nowości" i podkopywanie „starej poważnej budowy pięknych pieśni ruskich nowemi nutami, nieodpowiedniemi duchowi pieśni", gdzie zaś już podobną nutę zaprowadzono, każe ją usunąć „powagą roztropną", „aby urząd dekanalny nie potrzebywał występywać w tej mierze od siebie, pociągając księży do odpowiedzialności, diaków zaś z ich posad usuwając."

* (Dzieło zakazane). Między dziełami zakazanemi świeżo przez c. k. sąd krajowy w sprawach karnych w Wenecji znajduje się jedno tyczące się Polski wydane w r. b. w Medjolanie, p. t. „Le gloric e le sventure della Polonia narrate al popolo italiano da un esule". (Świetne powodzenia i nieszczęścia Polski, opowiedziane ludowi włoskiemu przez wygnańca). Dzieło to poszlakowane jest o zbrodnię stanu w myśl §. 58 lit. c kod. karn

* (Studenci polscy na wszechnicy wrocławskiej) Jak świadczy ogłoszenie na czarnej tablicy na wszechnicy wrocławskiej, opuściło stolicę Szlązka pruskiego do 30 uczniów polskich. Rektor i senat uniwersytecki wzywa ją ich pod karą wykluczenia z liczby uczniów, aby dali o sobie wiadomość w przeciągu dni 14.

Ostatnia poczta.

Czas przynosi z pola walki wiadomość o małej utarczce, jaka zaszła dnia 24. t. m. przy kolei żelaznej z Warszawy do Granicy blisko Radomska, i głuchą wieść o większej potyczce w Kaliskiem pod Widawą w d. 20 t. m. Co się tyczy utarczki z dnia 24., mały oddział strzelców konnych polskich z sieradzkiego powiatu uderzył na 80 żołnierzy piechoty moskiewskiej, konwojujących pociąg jadący z Warszawy do Granicy, zatrzymany za Radomskiem przez wyjęcie szyn. Prócz lokomotywy, jeden wagon wiozący żołnierzy został zgruchotany, a równocześnie nadbiegająca jazda zaczęła strzelać do wysiadającej piechoty moskiewskiej, z której padło 4 zabitych i 4 ranionych, a z polskiej strony dwóch raniono jeźdźców. Gdy piechota uszykowała się między wagonami, jazda niemogąc jej stamtąd wyprzeć, odstąpiła, a moskale wzięli jednego w niewolę, który padł z koniem zabitym i którego miano za poległego. Nieszczęściem, także podmaszynista przy zgruchotaniu lokomotywy ma jednę nogę strzaskaną.

O bitwie pod Widawą pisze Osts. Ztg.: „Bitwa wszczęła się d. 20 b. m. o świcie i trwała przez cały dzień. Ze strony moskiewskiej nacierało 3000 ludzi i 4 działa, u strony polskiej równa liczba (co jest zwykłą przesadą u tego dziennika, zapominającego nadto, że Polacy nie mają dział). Moskale nadciągnęli z trzech stron, od Sieradza, Wielunia i Kalisza. Polacy walczyli pod dowództwem Oksińskiego i Taczanowskiego. Z obu stron bito się zacięcie. Rezultatem walki była klęska Polaków, z których wielu miało poledz lub dostać się do niewoli. Niemasz wszelako bliższych jeszcze o stratach doniesień liczebnych. Również potrzebuje jeszcze potwierdzenia wieść, jakoby w skutek bitwy część miasteczka Widawy miała spłonąć." Są to więc doniesienia, na pogłoskach niepewnych oparte, a pochodzące z nieprzyjaznego obozu.

Ostdeutsche Ztg. zaś pisze zupełnie przeciwnie: „Ze źródeł polskich upewniają, że Taczanowski otrzymał plac boju, zadawszy wielką klęskę moskalom, z których poległo 180 zabitych i stósowna liczba rannych, podczas kiedy Polacy stracili tylko 20 zabitych." Prawda będzie zapewne leżeć pośrodku. Taczanowski walczył i trzymał się do nocy. Moskale za nadejściem nocy nie lubią nigdy prowadzić dalej bitwy, ani nawet ścigać pobitych. Musieli się więc cofnąć, a tymczasem Taczanowski, jeźli się nie czuł na siłach, wytrzymać nazajutrz bój powtórny, musiał także opuścić metodą partyzancką zajmowane przez siebie stanowisko. Ztąd mogła zasłyszeć Ostsee Ztg. o klęsce, a Ostd. Ztg. o zwycięztwie Polaków. Zwycięztwo to, całkiem naturalnie nie mogło być stanowcze. Zresztą nadejdą bliższe szczegóły. O klęsce Polaków już z tego powodu nie może być mowy, bo w razie takowej mielibyśmy już biuletyn szumny Dziennika Powszechnego, który nadszedł z 24 b. m.

Do Pr. Lith. Ztg. piszą z Łycka w Prusiech Zachodnich: „W Łomży, Szczuczynie i Grajewie (ostatnie miasto leży $^1/_2$ mili od pruskiej granicy) potworzyły się silne oddziały powstańcze. Pięciu dowódzców, pomiędzy nimi Andruszkiewicz i Zameczek połączyli się i obsadzili tę okolicę. Wszystko wojsko moskiewskie wyruszyło dnia 20. t. m. z miejsc tych do Suwałek. Na komorze w Boguszach nie zobaczysz już jednego urzędnika, tak iż każdy bez legitymacji może wchodzić i wychodzić. Rogatka w Boguszach równie jak linia telegraficzna do Warszawy zniszczone. Miejsce moskiewskich orłów zastąpiły polskie. Komitet narodowy kazał bić monetę i wydał pieniądze papierowe, które wszędzie chętnie przyjmują. W nocy z 21. na 22. b. m. wzięli powstańcy z Bogusz 28 rekrutów. Koło Łomży schwytali powstańcy d. 20. b. m. kobietę, która służyła moskalom za szpiega. Między kompromitującemi papierami, które przy niej znaleziono, znajdowało się rozporządzenie rządu moskiewskiego, mocą którego zapewniono jej jako wynagrodzenie 1000 rubli śrebrem. Powstańcy powiesili ją na drzewie, wsadziwszy jej do ust kwit Rządu narodowego na tę kwotę."

Z Kowna zawiera Vaterland korespondencję z 22 b. m., która o tyle jest ważną że niewie nic jeszcze o rzeziach w Wilnie i Kownie skąd widać, że straszliwe wieści, jakie obiegały w tej materji po Warszawie i dały powód do alarmującej w Dzienniku Poznańskim korespondencji z d 20 b. m., mają wątpliwą bardzo podstawę. Gubernatorem wojennym w Kownie, został mianowany jen. Engelhard, w Suwałkach Wittgenstein, który był przedtem w Koninie i walczył nieszczęśliwie z Mielęckim, odznaczając się przytem ludzkością w traktowaniu jeńców i rannych. Korespondent przyznaje że po obu brzegach Niemna tak na Żmudzi jak i w Augstowskiem hufce powstancze stoją o nieosłabionych siłach, szczególnie wzdłuż kolei żelaznej, i że codziennie zachodzą małe utarczki z patrolami moskiewskiemi. Hordy carskie koncentrują się w okolicach Szawel, Poniewieża i Pren. Dnia 17 b. m. Engelhard wyruszył z Kowna na czele 4 bataljonów piechoty, 3 szwadronów jazdy regularnej i sotni kozaków ku Szawlom, ciągnąc zapewne przeciwko oddziałom, dowodzonym przez ks. Maćkiewicza. Dla przeszkody temu marszowi Polacy zniszczyli ogniem promy na Niemnie, milę od Kowna, należące do hr. Tyszkiewicza. Korespondent junkierski raduje się ztąd, twierdząc że żmudzkie powstanie, utrzymujące się do tychczas z wielką zawziętością, przerwało sobie tym sposobem samo komunikacje z Kongresówką, utracając jednocześnie nadzieję otrzymania posiłków od strony Połągi skutkiem niepowodzeń, jakich doznała wyprawa morska pułkownika Łapińskiego. Obawia się jednak, by powstańcy, uwolnieni teraz od troski pilnowania związków z morzem, nie obrócili wszystkich sił na zniszczenie kolei żelaznej od Wierzbołowa aż do Wilna. Kolej warszawsko-wileńska na przestrzeni między Luchowem a Czyżewem od czasu, jak rozbił się tam cały pociąg z Moskalami, dotąd jeszcze nienaprawiona. Towarów wcale nie przewożą, a podróżni przebywają tę przestrzeń omnibusami. Dnia 16. b. m. miał Murawiew stracić w Wilnie młodą 17letnią hrabiankę Moll, która „zbrojną ręką wzięła udział w powstaniu," jak twierdzi korespondent Vtldu. Czy rzeczywiście przyszło do tego mordu rozmyślnego, o tem d. 22. b. m. w Kownie nie wiedziano jeszcze.

Wiadoma przestroga Rządu narodowego w Warszawie. by lud unikał demonstracyj prowokacyjnych, wydaną została z tego powodu, iż rząd moskiewski usiłuje umyślnie wywołać starcie w samej stolicy, by mógł przy tej sposobności obrócić w gruzy miasto i pozbyć się, jak sobie wyobraża, taką drogą Rządu narodowego raz na zawsze. W związku z tem wydał oberpolicmajster Lewszyn następujący okólnik tajny do komisarzy policyjnych:

„W razie sygnału trwogi, danego z cytadeli trzema wystrzałami działowemi, wszyscy komisarze policji wraz z adjunktami, dozorcami, budnikami i rodzinami ich, mają się udać do gmachu oberpolicmajstra. Ztamtąd familje zostaną odstawione do cytadeli, urzędnicy zaś mają czekać rozkazów. Komisarze już teraz mają czynić potajemnie przygotowania, by w razie potrzeby mogli wykonać bezzwłocznie tę instrukcję. Podp. Lewszyn. Luceński, sekretarz."

Konstanty zatwierdził ukaz Berga, który zmusza kaznodziei katolickich, by na 24 godzin przed zamierzonem kazaniem manuskrypta tegoż składali w biurze cenzurowem.

Książę Czartoryski (Władysław czy Witold?) jak donoszą dzienniki niemieckie z Londynu, został mianowany kierownikiem spraw zagranicznych Polski, hr. Zamojski Władysław zaś ajentem Rządu narodowego w Londynie.

Panna Fryderyka Bremer, która niedawno w Sztokholmie urządziła była wielki koncert na korzyść Polaków, a dochód z niego przesłała komitetowi pań w Krakowie, ogłosiła dnia 18. b. m. w Posttidning podziękowanie tegoż komitetu, podpisane także przez komisarza Rządu narodowego.

Botschafter w liście z Londynu zapewnia o stanowczem porozumieniu się Anglji i Francji w celu wypowiedzenia wojny Moskwie i przewidywanym upadku Persignyego (który się już sprawdził), jako jednej z oznak wojennych. Wnosi on nawet, że Redcliffe wejdzie na miejsce Russella do gabinetu. Wejście zaś lorda Redcliffe do gabinetu znaczy jak wiadomo: górą Polska, precz z Moskwą! (Pytanie tylko, kiedy to nastąpi).

Podług doniesienia paryskiego korespondenta do dziennika Politik przypisują w Paryżu cesarzowi Napoleonowi zamiar, użycia kwestji polskiej w danym razie jako pożądanej dywersji na zewnątrz. Tak, jak opowiadają, na uwagę księcia Morny, iż sprawdzenie wyborów deputowanych obudzi w listopadzie na nowo agitację w kraju, miał cesarz odpowiedzieć: „Za sześć miesięcy będzie o czem innem myśleć!"

Kuzyn straconego hr. Platera przybył do Paryża i ma mieć audjencję u cesarza.

Journal des Debats starał się dowieść przed kilku dniami w doniesieniach, otrzymanych jakoby z Wiednia i Petersburga, iż bezpośrednie porozumienie między cesarzem Francuzów a carem moskiewskim, najlepszym byłoby środkiem do rozwiązania kwestji polskiej.

Pays, dziennik oficjalny, występuje z tego powodu gwałtownie przeciw owemu dziennikowi i oświadcza, iż Francja, daleka od tego aby się zapuszczać z moskwą w bezpośrednie negocjacje dyplomatyczne, więcej niż kiedykolwiek jest teraz zdecydowaną uczynić z polskiej kwestji sprawę europejską. Gdyby można było załatwić tę rzecz przez bezpośrednie porozumienie, to byłoby to się już dawno stało.

Helsingfors Dagblad, dziennik finlandzki, pisze: „Wojna zbliża się niechybnie, chociaż zwolna. To każdy już widzi. Czarne geniusze wojny pokazują się nam już na ulicach w postaci worów z mąką, które nadchodzą z Petersburga i leżą ogromnemi stertami przed magazynem rządowym. I w inny jeszcze sposób dają się spostrzegać oznaki wojny i przygotowania do niej. Jenerałowie i wyżsi oficerowie od artylerji i inżynerji tłumem spadli na kraj. Naczelne dowództwo obejmuje nad armią polową Wrangel I. Na wałach Sweaborga zataczają działa niewidzianego dotąd kalibru, i nowej wcale konstrukcji."

Kraków 26. czerwca wieczór.

△ Z najbliższego Krakowskiego tyle mogę donieść, że moskale dostając raz po raz fałszywe denuncjacje, w ciągłych są pochodach, i że obiecali odtąd każdego denuncjanta obwiesić, aby ich już tak bez litości nie gnano. Przed dwoma dniami wszystkiemi siłami ruszyli ku granicy krakowskiej, otrzymawszy doniesienie, że mają oddziały z Krakowa wychodzić; co pokazało się mylnem, zawsze jednak świadczy o ruchliwości tutaj konsystujących szpiegów moskiewskich, pragnących się za hojne gratyfikacje odpłacić choćby gadaniną i pisaniną.

Włościanie zaś w województwie krakowskiem w wielu miejscach powtarzali (za fakta te najsolenniej ręczę, mam je od naocznych, poważnych świadków): „Mybyśwa tam poszli, i przydali się, bo bez nas panowie rady se nie dadzą; ale cóż! kaj nas panowie nie bierą!"

Wyszedł numer 14 pisma Naprzód; artykuł wstępny pod tyt. Parafrazy myśli rządowej, jest znaczenia więcej historycznego. Następujący artykuł jest odpowiedzią Ojczyźnie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 27. czerwca rano.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa przyjęto do wniosku adresowego poprawkę Herbsta, dotyczącą całości monarchii austrjackiej. Grocholski oświadczył, że w czwartkowej mowie swojej nie miał Galicji na oku. Mogilnicki upewniał, że Rusini są dobrymi Austrjakami. Rechberg wypowiedział, że nietylko w sprawie polskiej, ale we wszystkich sprawach polityka Austrji jest polityką pokojową a nie zaczepną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Centralne bióro Związku celnego podało wykaz z roku zeszłego przerobionych na cukier buraków. Liczba cukrowni wynosi w całym Związku celnym 247, do których wprowadzono do przerobu oclonych buraków 31,692.393 centnarów.

— Z Poznania donoszą, że przed jarmarkiem (dnia 12. m.) przywieziono wełnę 10000 centnarów rozkupiono od ręki. W Wrocławiu pokup wełny idzie żywo, tak, że dowóz nie wystarcza na żądania. Cena podniosła się o 3, 4 do 8 talarów za cetnar.

— Produkcja tytoniu wzrasta ciągle na Węgrzech; w r. 1862 wynosiła takowa 830 000 centnarów, z czego wypada 750 000 cetnar. w celu zaspokojenia potrzeb krajowych monopolu, a 80 000 cetnr. na wywóz zagraniczny. Od czasu jak rząd udzielił pozwolenie tytoń na wywóz zagraniczny uprawiać, produkcja jego jest w ciągłym wzroście.

— Na targu wiedeńskim d. 22. b. m. było 2292 sztuk wołów galicyjskich; płacono za sztukę 132 do 173 złr. co wypadło 23—25 złr za cetnar mięsa.

— Na targach pow. czortkowskiego płacą m pszenicy 2.70., żyta 1.90., jęczmienia 1.50., hreczki 2.50, kukurudzy 1.60, owsa 1.50.

Część urzędowa.

Rozporządzenie ministerstwa finansów z dnia 11. czerwca 1863, względem ułatwienia piwowarom prawem obowiązującego prowadzenia ksiąg.

Aby piwowarom przy sprawowaniu potrzebnej kontroli ułatwić to, co bez narażenia celu kontroli opodatkowania uznanem zostało jako możebne i pożądane, uwalnia się ich niniejszem od obowiązku prowadzenia ksiąg dotychczas prawem obowiązującego, o ile to odnosi się z jednej strony do kupna, a z drugiej strony do użycia materjałów przeznaczonych do wyrobu piwa.

Według tego prawem obowiązująca powinność prowadzenia ksiąg, ogranicza się na przyszłość na zaciągnienie do ksiąg ilości i mocy wyrobionego spirytusu piwnego, tudzież użycia piwa, do czego mają używać dawnych drukowanych rejestrów wyrobu i rozchodu, które im librami będą wydawane z władz finansowych za wynagrodzeniem kosztów.

Tym sposobem znosi się §. 14 rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 19. grudnia 1852 (D. U. P. Nr. 264) i odnośne rozporządzenia §§. 43 i 44 lit. a) i b), tudzież §. 48 rozporządzenia ministerstwa finansów z 26. grudnia 1854 (D. U. P. z r. 1855 Nr. 1.)

Zresztą odnośnie do § 46 wspomnianego rozporządzenia ministerstwa finansów z 26 grudnia 1854 postanawia się, aby piwo w beczkach wyselać się mające, każdego czasu nim z browaru lub piwnicy wniesione będzie, było należycie w książce jako wydatek zanotowane.

Niniejsze rozporządzenia wchodzą w moc obowiązującą z d. 1. sierpnia 1863.

Przyjechali dnia 25. czerwca.

PP. Niezabitowski F. z Zameczka, Miśkiewicz K. z Polanowa, Bal F. z Tuligłów, Guzkowski M. z Nowegomiasta, hr. Borkowski A. z Krzywcza, Kożuchowski J. z Wołynia, Drohojewski W. z Namroza, Trzecieski Z z Dynowa, Zieliński z Kijowa, Jamandy J. z Gałacza, Zadurowicz K. z Rożnowa, Agopsowicz T. z Stanisławowa, Biliński W. z Stryja, Bromirski E. z Czarnej rudy, Janocha A. z Strzylcza, Torosiewicz F. z Hołhocz, Lityński J. z Wierzbicy.

Wyjechali dnia 25 czerwca.

PP. Siarczyński W. do Streptowa, Lencewicz E. do Snlimowa, Puzyna R. do Martynowa, Bentkowski W. do Kijowa, Pietrowski L do Rosji, Hr. Olizar E do Kniaża, Ośmiałowski S. do Janczyna, Antoniewicz D do Zadubrowic, Swieżawski A. do Szczepiatyna, Młodecki K. do Brodów, Małachowski C. do Kozowy, Hr. Dzieduszycki M. do Krakowa.

Kurs lwowski, z dnia 25. czerwca.		bają w. a. gl.	bają w. a. ct	żądają w. a. gl.	żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	23	5	29
Dukat cesarski		5	25	5	31
Moskiewski półimperyał		9	4	9	15
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	77
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	95	75	70
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	67	79	52
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	30	74	—
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	55	81	30
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	194	—	196	—

Kurs wiedeński, z dnia 25 czerwca.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	793	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	188	50
Londyn 10 funtów sterlingów	111	20
Losy z r. 1860	98	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	31
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	25

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Żelazna kasa

z tresorem nr. 3 z fabryki Wertheim i Wiese, używana, w dobrym stanie zostająca, jest pod nr. 804¼ do nabycia. 322 3—3

Pranumerations-Einladung
auf das
Wiener politische Tagesblatt
„Neueste Nachrichten“
herausgegeben und redigirt von D. Bernhard Friedmann. 5. Jahrgang.
Erscheint täglich, auch Montag.

Die bevorstehenden Verhandlungen des **Reichsrathes** und des **siebenbürgischen Landtages** werden in unserem Journale nach *Originalberichten* mit möglichster Vollständigkeit mitgetheilt werden, und zu diesem Behufe werden, so oft es der Raum erfordert, **Beilagen** zum Hauptblatte ausgegeben.

Einer besonderen Aufmerksamkeit würdigen wir die politische Frage. Nebst einer ausführlichen Beleuchtung der diplomatischen Action bringen wir täglich Original-Correspondenzen aus Warschau, welche sich durch eine getreue Wiedergabe der dortigen Situation und durch Mittheilung von Documenten und Schriftstücken auszeichnen, und am besten geeignet sind, die russischen Zustände zu charakterisiren.

Ausserdem verzeichnen wir täglich unter der Rubrik „Polen“ die Ereignisse auf dem Kriegsschauplatze und die Vorgänge im Königreiche Polen mit ausführlichen von Sachkennern mitgetheilten Bemerkungen.

Pränumerationspreis der „Neuesten Nachrichten“ sammt dem Montagsblatt für die Provinzen mit täglicher Franko-Zusendung:
Vierteljährig 4 fl. 50 kr. | **Halbjährig 9 fl.** | **Ganzjährig 18 fl.**

Briefe versiegelt und frankirt an die *„Administration der Neuesten Nachrichten in Wien.“* 330. 3—3.

Promesy.

1. Lipca. Losy zakładu kred. wied. po 4 złr. wygrywają: 250,000, 40,000, 20,000 złr.

1. Lipca. Losy pożyczki rząd. z r. 1854 po 7 złr. główna wygrana 73.500 złr.

1. Lipca. Losy żeglugi na Dunaju po 5 złr. głów. wygr. 63,000 złr. 57,300 sztuk losów.

15. Lipca. Losy Waldsteina po 3 złr. 50 kr główna wygrana 21 000 złr.

15. Lipca. Losy hr. Salma po 4 złr. główna wygrana 26,250 złr.

30 Lipca. Losy księcia Clary po 3 złr. główna wygrana 26,250 złr.

308 3—3 **Fryderyk Schubuth.**

Realność obok św. Mikołaja (akademji) pod l. 301¼ na Garnczarskiej ulicy składająca się z domu dolnego, piątrowych oficyn, ogrodem, wszystko w najlepszym stanie, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u budowniczego **J. Wiedenia** na Piekarskiej ulicy, czyli obocznej Sakramentek pod l. 455⁴. 321 3—3

CENNIK
apteczek homeopatycznych
dla ludzi i zwierząt
w oddziale homeopatycznym apteki
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

A) **W pigułkach**
Dra. Lutzego w Köthen.

Apteczka o	40. środkach	8 zł.	— kr.
„	60. „	13 „	— „
„	80. „	15 „	— „
„	135. „	27 „	— „
„	na anginę	2 „	— „
„	od boln zębów	2 „	50 „

B) **W płynie.**

Apteczka o	24. środkach	5 zł.	25 kr
„	40. „	8 „	40 „
„	60. „	12 „	60 „
„	80. „	16 „	80 „
„	108. „	21 „	— „
„	120. „	23 „	10 „
„	160. „	25 „	20 „
„	180. „	27 „	50 „
„	240. „	31 „	50 „

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

Günthera środek przeciw **zarazie** pyskowej i racicznej, flaszka **2** zł.

Kawa homeopatyczna dra. Lutzego, paczka **15** kr.

Kawa homeopatyczna z żołędzi ¼ funtowe paczki **10** kr.

Czokolada homeopatyczna funt 1 zł.

C) **Dzieła homeopatyczne.**

1) **Nauka o homeopatji** dra. Lutzego **5** zł.

To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego **5** zł.

2) **Lekarz domowy** Podwysockiego **5** zł.

3) **Weterynarja** Dłużniewskiego **1** zł. **75** kr.

NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 6—12

Browar do najęcia.

na lat sześć, godzinę od Lwowa przy kolei żelaznej, nowo sporządzony i nad dobrą wodą korzystnie położony. — Warka na 60 wiader. Dodaje się 30 morgów pola, pastwisko i drzewo opałowe. Bliższa wiadomość u Zarządu państwa Dobrostany, poczta Gródek. 332. 2—6

Ziehung am 1. Juli 1863.
der kaiserl. königl. österr.
CREDIT-LOOSE
Jedes Loos muss im Laufe der Ziehungen gewinnen.
Gewinne des Anlehens fl. **250.000** fl. **200.000**, fl **150 000**, fl. **40.000**, fl. **30.000**. fl. **20.000**, fl. **15.000**, fl. **5000**, fl. **4000**, fl. **3000**, fl. **2500**, fl **2000**, fl. **1500** etc. etc.
Kleinster Gewinn fl. **140**.

1 Loos hierzu kostet nur fl. **3**
5 Loose „ kosten „ „ **14**
11 „ „ „ „ „ **30**
österr. Banknot

Bestellungen unter Beifügung des Betrages sind **baldigst** und nur **direkt** zu senden an das Bank- und Grosshandlungshaus
B Schottenfels
293 8—10 in Frankfurt a. M.

W skutek zezwolenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z Gracu z dnia 31. lipca 1862, l. 13.117 poleca się publiczności
X. Kollera czyszczącą krew konserwę i herbatę.
Obydwa te specifika wypróbowane przez 30letnie doświadczenia, sprawiają lekkie rozwolnienie i odznaczają się skutecznością szczególnie w słabościach pochodzących z zepsucia soków żywotnych. Odłączają one z krwi pomału i radykalnie substancje szkodliwe wtedy nawet, jeżeli są już w istocie zmieszane z sokami, przezco stają się najpewniejszemi środkami w różnych słabościach.
Cena flakonu konserwy 1 złr. 50 kr.
Pakiet herbaty większy 1 „ 30 „
„ „ mniejszy — „ 75 „
Za opakowanie 20 ctn. Skład główny w aptece Z. Rukera, dawniej Tomanka. 323 3—12

We Lwowie w rynku l. 239.
W Tarnowie l. 187 Burek.
Antoni Halski
Stalowe wyroby angielskie świeżo nadeszły
jako to; noże stołowe i kuchenne, brzytwy, scyzoryki, paski do brzytew, stalki do ostrzenia nożyczek, nożyce do szpalerów, do owiec, dla blacharzy, kłódki, zamki, świdry, siekiery różne, **kosy**, **sierpy**, piły, pilniki i różne narzędzia rzemieślnicze, tace pięknej roboty, z **Chińskiego srebra wyroby**, łyżki, noże i garnitury całe, igły i różne inne delikatniejsze wyroby
oraz
stalowe Dzwony patentowane, Herbata prawdziwa chińska.
254 5—8 *Antoni Halski.*

Michał Dymet
właściciel handlu galanteryjnego i norymberskiego „pod Nadzieją“ we Lwowie.
będzie podczas tegorocznego jarmarku w
Ułaszkowcach i Tarnopolu
z obfitym zapasem
sprzętów i paramentów kościelnych i cerkiewnych. 305 3—

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całejm onarchji.

Tem niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; flaksyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki; do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej „caries“ zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Zaszczytne i nader korzystne zaświadczenia najznaczniejszych lekarzy, w urzędowo egalizowanych odpisach przejrzeć można w głównych składach.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J N Walter, i Moledziński apt. pod barankiem, w Lincu A Hofstätter, i Vielguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Ruker i B. Stiller; w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr Heinrici, w Pradze B. Fragner, J Fürst, C W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G Johanny apt pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kordrębski i Kercel w Brodach pp. W. H. Klober i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schroder, w Czerniowcach p. J Rożański i Ign. Schnurch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Folticzeni C Worcel, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałaszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Kołomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, w Krakowie p. Stockmar, w Krakowcu p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch we Lwowie p Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Horn i p. Brun, w Lubaczowie p. Maresch, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl i Kriegseisen, w Sokalu p Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kostnrkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E Mańkowski, w Strumieniu p. Różycki, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — Dla Anglji 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki 1½ dolara. 142 (14—0)

Uwiadomienie dentysty.

Gdy w skutek ogólnych usiłowań obecnej, tak ważnej epoki, umiejętności, sztuki i przemysł tak olbrzymie zrobiły postępy, skorzystał z nich także bardzo wiele zawód dentystyki.

Dla cierpiącej publiczności zrobiono w ostatnich czasach wiele ważnych nader pożytecznych wynalazków, między któremi odznacza się szybkie i całkiem bezpieczne zabijanie bolejącego nerwu zębowego za pomocą lekarstw, następnie plombowanie szkodliwych zębów **bez bolu** amerykańskiem złotem kryształowem i platynowym amalgamem, równie jak powszechnie lubionym i tanim cementem kryształowym.

Co do sztucznych zębów widoczny jest także znaczny postęp, mianowicie polecenia godne są amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki. Ten najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek amerykańskiej dentystyki, który niezawodnie ma pierwszeństwo przed wszystkiemi tego rodzaju wynalazkami dla swej **naturalności, lekkości, zupełnej bezwonności i absolutnej nieszkodliwości** własnych zębów, może być każdemu najsumienniej zalecony.

Do umocowania tych zębów lub całych szczęk nie potrzeba wcale wyrywania zepsutych zębów lub korzeni, ani też piłowania ostrych pozostałych korzeni.

Chociaż te wyżej wzmiankowane amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki mają tak wielkie zalety, to mogą zachodzić przecież wypadki, w których dawne złote lub hypopotamowe szczęki zastosowane być muszą.

W wypadkach zatem szczególnych musi być dentyście pozostawiony wybór pierwszej lub drugiej metody.

Ponieważ moje labaratorjum chemiczne w skutek własnych doświadczeń, w ostatnim czasie w Paryżu i Wiedniu zrobionych, na sposób szkoły amerykańskiej urządziłem, przeto jestem w stanie każde polecenie w moim zawodzie w 48 godzinach jak najakuratniej i najtaniej uskutecznić. Pojedyńcze zęby i szczęki kauczukowe lub wulkanitowe są nierównie tańsze od dawniejszych.

Wincenty Straski,
profesor dentystyki na wszechnicy lwowskiej i praktyczny dentysta. Mieszka naprzeciw kościoła Jezuickiego pod l. 42 w mieście.
184 16—0

Skład komisowy
płócien i bielizny stołowej
c. k. krajow. uprzywil. fabryki
F. & A. Heinzów
poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze po cenach stałych fabrycznych według cennika, jakoteż wszelkie do tego handlu należące towary, płócienny i bławatny handel
F. KNAUERA
we Lwowie przy placu katedralnym.
Za czystą nić, blich na słońcu i rzetelną miarę ręczy się.
Cenniki na żądanie franco się posyłają. 228 3—12

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.